

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 15.

N. Piekary, piątek 21. Lutego 1890.

Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Wtorek i Piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Ekspedycja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Wiadomości kościelne.

Przemięła znów wielka, doniosła, bo 40-to godzinna uroczystość odpustowa. Zagasło już mnóstwo świateł oświecających Ołtarze Pańskie, na których wystawionym był na widok publiczny Zbawiciel nasz, utajony w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Ukończyło się Nabożeństwo, które Kościół nasz święty na przeblaganie gniewu Bożego przez 3 dni z kolei odprawił za niebacznych, którzy temi dniami właśnie więcej do światowych zabaw, aniżeli do Boga się garnęli.

Codziennie też przez godzin 13 minut 20, razem 40 godzin wystawionym był Pan Jezus, — na uczczeniu 40 godzin, Męki Pana Jezusa, które się od wyroku Piłata poczęły. — Klęczącym przez jedną godzinę w czasie tego nabożeństwa i modlącym się wedle intencji Ojca ś. Grzegorz XIII-ty, Papież, zupełnego dozwolił odpustu.

Szczęśliwi zaiste ci, którzy umieli korzystać z tej hojności Kościoła ś-go i jednocześnie z Aniołami i całym dworem niebieskim wychwali! i uwielbiali obecność Pana Zastępów!!

Skończyło się więc nabożeństwo to wielkie i ta uroczystość 40-to godzinna — ale nieskończyło się Miłosierdzie Pańskie i nieskończyły się łaski Boże dla tych, którzy nie skorzystali z tej tak wielkiej uroczystości — bo ote z dniem wczorajszym znów rozpoczął się czas pokuty i skruchy, w którym przeprosić możemy Boga za wszystkie winy nasze i uzyskać przebaczenie, a co za tem idzie łaskę i miłosierdzie. Wczoraj to wszyscy wierni katolicy schylali swe głowy pod popiołem i słuchali z powolnością wyroku śmierci, a kapłan posypując im głowy tymże popiołem upominał każdego bez wyjątku, żeby nie zapomniał czem jest ciało jego i co się z niem stanie, mówiąc „Pamiętaj człowiecze, że proch jesteś i w proch się obrócisz.“

Korzystajmy więc teraz z tego czasu pokuty i skruchy, wszyscy, tak grzesznicy jak i sprawiedliwi, bo nie mamy się z czego chlubić, kiedy jesteśmy tylko proch i popiół; żałujmy za nasze przestępstwa, a dostąpimy miłosierdzia Pańskiego. Kościół w tym czasie stawia nam przed oczy bolesną Mękę i śmierć naszego Zbawiciela, bądźmyż więc teraz gorętszemi, uczęszczajmy więcej do Kościoła, rozważajmy pobożnie Mękę Pańską, darujmy winy bliźnim naszym, i żyjmy z nimi w zgodzie — a i Bóg litościw nam będzie.

### Encyklika

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII-go  
o najważniejszych obowiązkach chrześcijan jako obywateli.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 14.)

Bóg nigdy wprowadzi i pod żadnym względem nie opuszcza Kościoła, który też dla tego nie potrzebuje obawiać się przewrotności ludzkiej. Ale to nie może żadną miarą uspokajać narodów, schodzących z drogi cnót chrześcijańskich, bo „grzech gnębi ludy.“ Jeżeli zaś każdy wiek ubiegły dostatecznie się mógł przekonać o prawdzie tego orzeczenia — dla czego i nasz wiek nie miałby jej stwierdzić?

Wiele symptomatów wskazuje już na zbliżanie się kar zasłużonych — a zatwierdza to i położenie państw, z których wiele gnębią wewnętrzne choroby — a żadne nie jest po za obrębem niebezpieczeństwa.

Jeżeli i nadal bezbożne stronnictwa zuchwale postępować będą na obranej drodze — jeżeli uda im się zyskać na potęgę i środkach tak jak zapanowali nędznymi intrygami i nędzniejszymi jeszcze dążeniami — to rzeczywiście będzie się można obawiać, że wzruszą oni z podwalin naturalnych wszelkie państwa.

Zaprawdę strasznej tej przyszłości nie zdoła ocalić moc ludzka — zwłaszcza, że owa olbrzymia większość, która odpadła od wiary chrześcijańskiej, odpokutuje słusznie za pychę swą — za namiętne zaślepienie, szukające nadaremno prawdy, biorące fałsz za rzeczywistość, widzące mądrość w tem, aby „dobre zwać złem, a złe dobrem, — zamieniać światło w ciemnicę, a ciemnicę w światło.“

Koniecznym więc jest, aby Bóg sam nam dopomógł, a pomny swej dobroci ratował społeczeństwo ludzkie. Dla tego też to i przy tej sposobności przestrzegliśmy usilnie, by ludzie skwapliwie, a wytrwale dążyli do ponownego skierowania łaski i dobroci Boskiej ku kurnym i błagalnym naszym modłom — do przywrócenia owych cnót, wytwarzających prawdziwie chrześcijańskie życie.

Przedewszystkiem jednak potrzeba przywrócenia i pielęgnowania miłości bliźniego — będącej główną podporą życia chrześcijańskiego, bez której nie ma wogóle cnót chrześcijańskich, albo tylko jałowe są owe cnoty. Dla tego też to Paweł św. napomina Kolossów, aby chronili się od grzechu, a dbali o pozyskanie cnót, dając: „przedewszystkiem miejcie ową miłość, będącą węzłem doskonałości.“

Zaprawdę węzłem takim jest miłość chrześcijańska, ponieważ najściślej łączy z Bogiem tych, którzy nią są przejęci i prowadzi ich do tego, aby duchowe swe życie czerpał z Boga i Bogu je ofiarowali. Miłość Boga koniecznie połączoną być musi z miłością dla bliźnich, ponieważ ludzie uczestniczą w nieskończonej miłości Boskiej, a obraz Boga mają dobitnie na sobie wyryty.

„Przykazanie to pochodzi od Boga, a kto go kocha, kocha i bliźniego swego. Ktoby powiedział, że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego — kłamcą jest.“ A owo przykazanie miłości nazwał Boski jego Twórca „nowem“ dla tego, że lubo już i rozum, dyktuje miłość bliźniego — to przecież owa chrześcijańska miłość nową była i nieznaną dotychczas.

Jezus Chrystus kochał ludzi tą samą miłością, jaką go kochał Ojciec Jego — a też samą miłość wlał i w uczniów i wyznawców swych — aby razem z nim stanowili jedno serce i jedną duszę tak jak i On z Ojcem swym jedną stanowi Istotę. Jak zaś głęboko potęga tego przykazania od początku wpoila się w serca chrześcijan, i jak wielkie owoce zgody, wzajemnej życzliwości, cnoty, cierpliwości i siły ona wydała, tego nikt dziś zapoznawać nie może.

Dla czegoż więc nie usiłujemy naśladować przykładów naszych przodków?

(Dokończenie nastąpi.)

### List pasterski

Księcia-Biskupa Wrocławskiego  
do Duchownych.

Czcigodni Współbracia! Pewna liczba mężów katolickich ze wszystkich stron państwa, którzy się połączyli ku temu, aby pracować ku dobru ducha i ciała robotników, zwróciła w tych dniach uwagę na to, jak poważnie wygląda teraźniejszość i przyszłość; jak się mnoży liczba niesumiennych agitatorów, którzy szerzą pomiędzy robotnikami nienawiść i nieprzyjaźń, którym nie chodzi o dobro robotników, lecz o coś innego, do czego im robotnicy mają dopomóc; aby pomiędzy młodem pokoleniem bez wiary coraz więcej stygło uczucie religijne, aby życie rodzinne się rozluźniło, aby pijaństwo, nieposłuszeństwo rodzicom i przełożonym się powiększało. Prawdziwi przyjaciele robotników prawdę mówią, że jedynym ratunkiem jest wrócić do chrześcijaństwa, i wołać tedy do wzajem-

nego ratowania wszystkich, którzy pragną serdecznie dobra ludzkości. Odzywają się też do Kościoła i do duszpasterzy; czyż mogą być głuchym na to wołanie wobec położenia mej własnej diecezji?

Przypomnijcie sobie, Czcigodni Współbracia, usilne upomnienia, jakimi głowa Kościoła poleca opiekę nad robotnikami we wspaniałym okólniku z 20 Kwietnia 1884. r. „Ci, woła Ojciec św., którzy z pracy rąk biedne swe życie utrzymują, przez swoje położenie przedewszystkiem są godni miłości i pocieszenia; lecz oni też szczególnie są wystawieni na pokusy ze strony tych, którzy używają chytrłości i podstępów. Dla tego trzeba im z największą miłością dopomagać, trzeba ich zapraszać do szlachetnych związków, aby ich nie wciągnęto do złych. Bardzo się cieszymy z tego, że już w niektórych miejscach założono takie związki, i że przez to ludzie starają się dopomóc szanownym biednym robotnikom, dzieciom i rodzinom, udzielając pomocy i opieki, i szerzyć pomiędzy nimi miłość do pobożności, znajomość religii i czystość obyczajów.“

W tych słowach znajduje się cały plan związków robotniczych. Ojciec św. chce, aby one się starały o dobro doczesne robotników i polepszenie ich losu, lecz najważniejszą rzeczą jest mu to, aby robotnicy przez religiją i dobre obyczaje wyżej stanęli, a nad tem musi przedewszystkiem Kościół pracować.

Według tego upomnienia głowy Kościoła, mój śp. poprzednik, Książę-Biskup Robert, napominał w wybornym liście pasterskim na Post r. 1885, aby zakładano robotnicze związki. Lecz dotąd nie ma takich owoców jakich się spodziewano; tylko we Wrocławiu i w Nysie takie związki powstały, lecz właśnie tam, gdzie one są najpotrzebniejsze, nie ma ich, albo nie stoją pod kierownictwem Duchownych. Wiem dla czego się Czcigodni Duchowni wstrzymują, — nie tylko dla ciężaru pracy, który nad miarę barki ich przygniata, bo liczba Duchownych bardzo się zmniejszyła, lecz i dla tego, ponieważ oficie zebrali niewdzięczność, fałszywie z niedowierzaniem i podejrzywaniem tłómaczono ich najlepsze chęci i uczynki. Duchowni dawniej zrobili już niejedno gorzkie i bolesne doświadczenie, powaga ich Pasterska ucierpiała.

Żal mi tego razem ze Czcigodnym Duchowieństwem; żal mi razem z niem, tych krótkowidzących, którzy myślą, że dobro ludu zyska na tem, jeżeli powaga Duchownych się osłabi; lituję się nad tem, że niewdzięcznością i fałszywym tłómaczeniem odplacono Duchownym za pracę niszczącą ich siły około najwyższych dóbr ludzkości; lituję się nad podejrzeniami i nieufnością, z jakimi przyjmują prace, poświęcone tylko interesom religijnym i dobrych obyczajów.

Lecz uczucia, jakie te doświadczenia pozostawiły, nie powinny nigdy być mocniejsze aniżeli poczucie naszych obowiązków, a ciężar, jaki z nich czujemy, nie powinien nas uczynić obojętnymi na niebezpieczeństwa, jakie grożą trzodom trosce naszej powierzonym, nawet i wtenczas chociażbyśmy przepowiedzieli te niebezpieczeństwa, kiedy nas nie słuchano. Ruch pomiędzy robotnikami dziś jest w niebezpieczeństwie, że coraz więcej starają się tylko o dobra doczesne, zaponinając o wyższych celach i środkach moralnych. To niebezpieczeństwo stanie się coraz większe, jeżeli wpływ duchownych będzie się zdala trzymał od robotników i ich związków, jeżeli kierownictwo wypuszczą ze swych rąk, a zostawią rękami, które tylko chcą robotników nadżyć do swych zgubnych planów.

Nie możemy więc, Czcigodni Współbracia, zamknąć uszu na poważne upomnienia, z którymi do nas się odzywa głowa Kościoła, rozumni i prawdziwi przyjaciele robotników, a mianowicie czasy dzisiejsze. My mamy obowiązek wziąć udział w walce, jaka w klasie robotniczej zawrzała między wiarą a niewiarą, między

prawami i fałszywymi dążeniami, do polepszenia doli robotników zmierzającymi; my nie możemy na to pozwolić, aby nam przewodnictwo wydarło tam, gdzie o najwyższe dobro i najświętsze sprawy ludzkości chodzi; nam nie wolno wyczekując stawać na boku, gdy widzimy, że powierzonym opiece naszej owieczkom, zagrożona niebezpieczeństwem zejścia na fałszywe tory i stracenia powoli uczucia z chrześcijańskimi zasadami i obyczajami. (Dokończenie nastąpi.)

## Weteran z wojen Napoleońskich

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 14.)

Nanio zebrał się dzisiaj wcześniej niż zwykle, a zjadłszy śniadanie wybrał się, jak mówił korepetytorowi, na ranną przechadzkę. W istocie zaś miał on inne cele. Chciał po prostu zrobić rekognoskunek i zbadać miejscowość wczorajszych wydarzeń.

Najprzód jak każdy prawowity studjusz musiał zacząć od okna. Przeszedł się więc kilka razy po pod „stary cyrkuł“, ale nic szczególnego nie obaczył. Ściana zewnętrzna miała jakieś dziwne podmurowanie, które mu nie pozwalało bliżej do okna przystąpić. Do tego i okna były za wysoko i gęsto kwiatami zastawione. Wprawdzie wyglądała z jednego okna ciekawie biała firanka, którą wietrzyk to wciągał to wyciągał, jakby się bawił, ale za firanką nikogo nie było widać! Nad oknami tylko uderzył go napis na czarnej tablicy: „MARCJAN KORDYSZ“, a pod nim: „Tu nie przyjmuje się żadna nowa robota, tylko sama łatanina.“

Napis ten szczególnie dał Naniowi bardzo wiele do myślenia. A duży, czarny but, niepospolicie łzami okryty, wydał mu się w tej chwili, jak historia życia ludzkiego. I w rzeczy samej, historia takiego buta, historia tych wszystkich łat i latek byłaby najdoskonalszą historią człowieka, który ten but nosił!..

Tak myślał sobie Nanio, zaglądając po za firankę, ale mimo wszelkich usług ze strony wiatru, nie mógł ani jednego warkocza tej obaczyć, o której dzisiaj śnił przez noc całą!.. Nawet właściciel sekatego kija nie był widzialnym, a okno drugiego pokoju, w którym miał stary ułan kogós zabijając, było tak ciche i spokojne, tak niepodobne do miejsca zbrodni!.. Ołbrzymi krzyżowy pajak rozpostarł się swoją w jednym kącie i łapał sobie najtłuściejsze muchy. Stary ułan nawet hodował go czasami, gdy w oknie panował przednówek, a pajak za to musiał co dwa tygodnie leść do flaszki i wyciągać po pięć numerów, które w najbliższą sobotę na loterii wyjść miały!.. Po drugiej stronie w najmilszej zgodzie z pajakiem siedział w klatce kos szary. Obaj lubili muchy i obaj pomagali sobie jak dwa mocarstwa, sprzymierzone konwencją. Pajak naganiał sprzymierzeńcowi muchy do klatki, a wdzięczny sąsiad pędził je diugim dziobem swoim ku nastawionej sieci, i krzyczał z radości gdy drapieżny krzyżak z biednej ofiary krew wysysał. I obom było z tem bardzo dobrze.

Nanio patrzył to na kota, to na pajaka, liczył muchy, które padały ofiarą konwencji sąsiedzkiej, ale ani złotej główki ani siwej czupryny ulana nie obaczył.

Zmienił plan i poszedł na schody. Zdawało mu się że na tem miejscu pierwszych, gorętszych uczuć jego, musi ją nie zawodnie obaczyć. Ale schody były puste, wszędzie cicho i glucho. Na trzecim schodzie leżał tylko kwiatek błękitny. Był zwiędły i nogą zgnieciony. Niezawodnie wypadł z jej złotych loczków, gdy w jego ramionach uwięzła!.. Nanio podjął kwiatek i włożył do kamizelki przy lewym boku.

Potem odważył się zbliżyć do owych fatalnych drzwi dębowych. Zeszedł na dolny kurytarz. Zaraz ua wstępie powitał go jegomość z rogami i jak dobry przyjaciel uśmiechnął się do niego. Oburzyło to Nania, rzucił mu wejrzenie pełne pogardy i poszedł dalej. W samym prawie końcu kurytarza obaczył owe drzwi fatalne, które wczoraj dzieliły go od nieba. Przypatrzywszy się im z bliska, poznał Nanio, że wcale nie dębowe, ani nie miały tak groźnego okucia, jak to zazwyczaj w więzieniach widzieć można. Były nieco mocniejsze od drzwi zwykłych i służyły zapewne kiedyś do zamykania składu towarów. Szpary jednak nie można było w dzień dostrzedz.

Na palcach przysunął się pod te drzwi i zaczął nad słuchiwać. W izbie było cicho, tylko od czasu do czasu eżwał się stuk młotka. Zapewne stary ułan naprawiał jakiś but dziurawy lub wykrzywiony. A w niejakich odstępach nucił sobie:

Wielu dziś śmiercią popadli,  
Co się wczoraj spać pokładli!..

Żadnego szmeru, żadnego szelestu wiotkiej sukienki nie było słyhać. Tylko na ścianie stukał zegar drzewiany powoli i w tak odmierzoną taktkę, jakby stósował się do młotka albo pieśni starego majstra Marcyana.

Nanio odstąpił od drzwi, bo nagle przypomniał sobie ów kij sekaty i niebezpieczeństwo wiarołomnego Michasia. Bo i cóżby mógł powiedzieć na swoje uniewinnienie, gdyby Marcyan nagle drzwi otworzył i tuż na progu spotkał się z jego plecyma? A stary ułan miał dosyć długie ręce, mógł go nawet i wtedy jeszcze dosięgnąć, gdyby już był w pełnym odwrocie!.. Nanio przeszedł z wolna cały dolny kurytarz, niezapominawszy kilka razy oglądając się poza siebie. Ale prócz echa lakierowanych swoich bucików, nie usłyszał żadnego szelestu, żadnego westchnienia!..

Stał w bramie i przypatrywał się ludziom na rynku. Był to właśnie dzień targowy. Baby z całej okolicy dały sobie tutaj rendez-vous, i poustały z najrozmaitszemi artykułami życia. W mieście tem bowiem nie było jeszcze społeczeństwo tak uregulowane, aby na każdy artykuł pożywienia ludzkiego osobna była targowica. Wszystkie potrze-

by do życia mieściły się w rynku, jakby w wielkiej jakiej encyklopedji. Wszystko było tu „pèle-mèle“, a ówczesna gospodyni miała tę wygodę, jaką nam dzisiaj każda encyklopedja daje, że na przestrzeni kilkunastu kroków mogła wszystkiego dostać, zaczawszy od cebuli aż do ogórków kwaszonych. Rozumie się, że jak między prozą naszego życia porzucane są tu i owdzie ideały, tak i między arbusami, kapustą i marchwią, leżały także centofolje, gwoździki, lewkonie i białe sliwki. Również i pomidory liczyły się do ideałów targowicy, a róże i gwoździki patrzyły na nie z góry, jak na jaką kontrabandę w krainie ideałów.

Nanio stał w bramie i patrzył się na ten ustawiczny wir przekapek i kucharek. Z każdego koszyka można było poznać usposobienie i zamożność gospodyni. Koszyk był indywidualnym obrazem domu, ale oraz i tabulą krajową, z których rubryk można wznosić o stanie finansowym. Tu obok garnca kartofli leżał cienki pląteł mięsa, uwieńczony dla efektu dwoma pietruszkami, a tam gdaką kura obok koguta z uciętym grzebieniem, który dopiero co pić przestał, chcąc jak złoczyńca szczerem wyznaniem swojego stanu wyratować się od kary śmierci!.. Rzadko, bardzo rzadko wychylał się z koszyka bukiet róż lub gwoździków, a najczęściej pokrywały prozę życia pasowe pomidory, chcąc gwałtem uchodzić za poezję!..

Bawiła Nania ta lustracja koszyków miejskich. I nie wiedział biedny, jakimi drogami prowadzi Opatrzność człowieka do jego szczęścia!.. Nie wiedział, że ideały nasze, o których niektórzy twierdzą, że pochodzą z przypomnień życia przed urodzeniem naszym na ziemi, odnoszą się najczęściej do tej ziemi i do tego, co ta ziemia wydaje!.. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## O sprawie robotniczej

donieść możemy te pocieszające objawy, że pomimo wszelkich przeciwników jacy się znajdują i starają wmówić nawet cesarzowi, że robotnicy nie uznają jego wspaniałomyślności, że okazują się niewdzięcznymi, cesarz trwa silnie w swem postanowieniu, aby robotników los polepszyć i aby wpłynąć na pracodawców, żeby stosunek pracy i wynagrodzenie odpowiednio było unormowane — i dla tego to wyraził się, że nic go nie potrafi powstrzymać od raz powziętego przedsięwzięcia. I „mam nadzieję, mówił cesarz, że moje zamiary się spełnią, a wówczas będę miał ten błogi spokój na sumieniu, że mój powinności mojej zadość uczyni!..“ Zgodnie też z myślą cesarza, jakieś to już wspomnieli ks. kanclerz wysłał zaproszenie na konferencję w sprawie robotniczej, do Berlina.

Po wyborach, 26-go lutego rozpoczną się już narady — a przed innymi ma być wzięta pod rozważenie sprawa robotnicza. Mówią też, że przyjdą do skutku stałe komisyje robotnicze po kopalniach. Mają być obrani z pomiędzy robotników i rzemieślników delegaci, aby zdanie swe sami przed uchwaleniem prawa wypowiedzieli. Otóż pod takimi warunkami możemy prawie być pewni, że położenie klas ludu pracującego na lepsze się zmieni. Tę nadzieję pozwala nam mieć także mowa, którą w zeszły piątek cesarz niemiecki na zebranej radzie państwa wygłosił, a która bardzo jest dla robotników przychylną. Mowę też tę podajemy w całości:

Mości Panowie, członkowie rady stanu! Reskryptem moim z dnia 4-go lutego pouczeni zostaliście, iż chcę wysłuchać opinii rady państwa co do środków, jakich wymaga lepsze uregulowanie stosunków stanu robotniczego. Wysokie stanowisko, jakie rada państwa w monarchii zajmuje, wymaga, iżby ważne kwestye na tem polu, wyczekujące pomyslnego rozwiązania, były przez was gruntownie zbadane, zanim przyszedł projekt do praw przyslane będą ciałom parlamentarnym, którym ostateczna decyzja według konstytucji przysługuje. Kładę wagę na to, aby rada państwa, złożona z różnorodnych sfer zawodowych, sumiennie zbadała zamierzone przezemnie projekta i ich praktyczność, wykonalność i doniosłość. Poważnem i wielkiej odpowiedzialności jest to zadanie, a opiekę, jakiej udzielić należy robotnikom w obec samowolnego i nieograniczonego wyzyskiwania siły roboczej, co do rozległości jej, określić według praw ludzkości, z uwzględnieniem ograniczonej według przyrodzonego prawa rozwoju pracy dzieci i ważnego pod względem moralnym i ekonomicznym dla życia rodzinnego stanowiska kobiet. I inne stojące z tem w związku stosunki stanu robotniczego wymagają polepszonego uregulowania. Przy tem rozważyć należy, aż do jakiej granicy przemysł nasz, przez surowe przepisy i korzyść robotników, zwiększone obciążenie kosztów produkcji wytrzymać może bez poniesienia przez lepszą opłatę robotnika szkody w ubieganiu się o lepsze na targu światowym. Przez to zamiast polepszenia sprowadziłyby się szkody dla sytuacji robotników. Potrzeba więc w wielkiej mierze rozumieć rozważyć. Albowiem szczęśliwe rozwiązanie istniejących kwestyi jest tem ważniejszem, o ile ono stoi w widocznym wzajemnym stosunku z międzynarodowym porozumieniem się o nich.

Równie ważne dla utrzymania dobrych stosunków między chlebodawcami a robotnikami są kwestye, w jaki sposób można będzie upewnić robotników co do tego punktu, aby za pośrednictwem zaufanych reprezentantów brać mogli udział w regulowaniu wspólnych czynności i interesów. Trzeba będzie dążyć ku znalezieniu łączników między reprezentacją robotników a państwowymi urzędnikami — tak aby robotnicy znaleźli możliwość wyrażenia życzeń swych i interesów w sposób wolny a pokojowy — a władze państwowe mogły znów z drugiej strony badać życzenia bezpośrednio interesowanych i bezustannie mieć informacje o stosunkach i usposobieniu robotników.

Nie zaprzeczam tego, że na tem polu właśnie nie można środkami państwowymi natury osiągnąć wszelkich pożądaných ulepszeń. Pozostaje tu szerokie pole dla dzieła miłości bliźniego, dla Kościoła i szkoły — które użyczyć mogą i do pełnej skuteczności doprowadzić to, co podejmą prawne przepisy. Odnosne projekta niezwłocznie zostaną przedłożone.

Postanawiam, aby w odnośnych naradach udział wzięły oba wydziały dla handlu, przemysłu, budynków publicznych, kolei i górnictwa — którym dodano jeszcze pewną liczbę rzeczowników. Wzywam członków obu wydziałów, aby się zgromadzili w dniu 26-m bm. Referentem będzie nadburmistrz p. Miquel, korespondentem tajny radca finansów p. Jencke. Zastrzegam sobie — że po ukończeniu obrad wydziałowych wyznaczę termin zejścia się rady stanu. — Teraz zaś życzę Panom w pracy niniejszej, błogosławieństwa Niebios, bez którego daremne jest wszelkie ludzkie dzieło.“

## Przegląd polityczny.

Z różnych stron donoszą, że niemieckie zaproszenie na międzynarodową konferencję w sprawie ochrony robotnika doręczone już zostało gabinetom. Z Berlina piszą do „Berl. Tageblatt“: „Zaproszeni na konferencję w sprawie ochrony robotnika, które niemiecki poseł Bülow wręczył Radzie związkowej ma formę okólnika, wystósowanego przez rząd Rzeszy do wszystkich państw, które ani nie wychodzi po za granice zakreślone w okólnikach cesarskich, ani też ich treści dokładniej nie opisuje. Widocznie pragną Niemcy nasamprzód zapewnić sobie współudział państw w konferencji, a potem dopiero wystąpić z swoim programem. Rada związkowa zastanowi się nad zaproszeniem w najbliższym czasie.“

— W zaprzęszły wtorek wieczorem odbyło się w Wrocławiu bardzo liczne zebranie wyborcze tamtejszego stronnictwa centrum. Na zebranie to stawiała się także pewna liczba socjalistów, którzy jak się wykazało, chcieli zakłócić spokój zebrania i spowodować jego rozwiązanie, ale zanim się spostrzegli, znaleźli się po za drzwiami sali. Zebraniu przewodniczył prezes związku centrum, hr. Ballestrem wygłoszwszy dłuższą mowę. Oprócz niego przemawiał bardzo obszernie adwokat dr. Porsch z Wrocławia.

— Deputowany Eynern, który w ostatni wtorek przemawiał w Remscheid za narodowo-liberalnym kandydatem do parlamentu na okręg wyborczy Lennep-Mettmann, przytoczył w swej mowie słowa, które w kwestyi socjalno-politycznej cesarz miał wypowiedzieć na wieczorze u księcia Bismarka, a które niezawodnie wielkie wywrą wrażenie. Otóż jeden z zaproszonych gości — mówił p. Eynern — w ogólnej rozmowie o ustawodawstwie socjalnem wyraził przekonanie, że choćby nie wiedzieć co uczyniono dla czwartego stanu, ten nigdy nie uzna tego. Na to miał cesarz powiedzieć dosłownie, co następuje: „Czy zyskamy wdzięczność, czy niewdzięczność za nasze usiłowania, skierowane do poprawienia doli klas pracujących, to wcale nie wpływa na te usiłowania. Mam to przekonanie, że starania państwowe doprowadzą nas do celu, to jest pogodzą klasy pracujące z ich stanowiskiem w obrębie porządku społecznego. W każdym razie zapewnią nam te usiłowania we wszystkim, co uczynimy, spokojne sumienie.“

— Pomyślnie wiadomości z Ugandy potwierdza obecnie także telegram „Times'a“ z Kairu, wedle którego Schweinfurth otrzymał wiadomość, że Mwanga jest znowu królem Ugandy. Zniszczył on podobno okręty przewożące niewolników i jest przychylny chrześcijanom.

— W kołach konserwatywnych (przeciwników postępu) wywołały okólniki cesarskie wielkie niezadowolenie, którego wyraz znajdujemy w wydanej przez deputowanego Heildorfa, członka Rady stanu „Konservative Korrespondenz.“ Czytamy tam, że „całe zachowanie się w obec ruchu robotników nosi na sobie piętno bardzo niebezpiecznej jednostronności. Miliony robotników, którzy się wśród dzisiejszych stosunków swoich czują zupełnie zadowolonymi, dowiadują się dopiero z naszych uroczyście przyrzeczeń i publicznych oświadczeń, że mają powód do niezadowolenia a następstwem tego będzie że naklonią swego ucha tym stronnictwom, które im się przedstawiają w charakterze powołanych doradców w takim położeniu!..“

— Znany podróżnik niemiecki po Afryce, Gerhard Gohlfs wzywa w gazecie kolońskiej ziomków swych, aby zebraли dla Emia paszy sumę 500.000 m., któraby mu umożliwiła podjęcie nowej wyprawy do Afryki i powrót do Ugandy i Unioro, gdzie — wedle Rohfolsa — samo jego ukazanie się wystarczyłoby do odzyskania opanowanych dawniej przez niego prowincyi.

**Niemcy.** W sprawie społeczno-politycznego okólnika do kanclerza, piszą z Wiednia co następuje: Książę Bismark wysłał 3-go lutego do niemieckich postów w Wiedniu i Rzymie poufne pismo, w którym poleca im zbadać o ile Austria i Włochy wzięłyby udział w zaprojektowanej cesarskimi orędziami międzynarodowej konferencji. — Udział Austrii zdaje się już być pewnym. — Francuzka gazeta „Temps“ przypisuje bardzo wielkie znaczenie obu orędziom (pismom czyli okólnikom) cesarza Wilhelma, w sprawie konferencji robotniczej.

— Wedle słów organu p. Pindtera, do złożenia teki ministra handlu spowodowały księcia Bismarka ostatecznie pono strejki (bezrobocia) które wypowiedziały potrzebę uregulowania sprawy robotniczej. — Według „Nordd. Allg. Ztg.“ kanclerz już od dawnego czasu myślał wybrać sobie zastępcę do spraw kościelnych, jednakże na to byłoby potrzeba utworzenia nowego samodzielnego urzędu dla spraw kolonialnych, przeto musiał tej myśli zaniechać, a uwolnić się tylko od teki ministra handlu.

— W niedzielę zaprzęszłą odbyło się w Kolonii posiedzenie nadreńskiego centrum, w którym oprócz znacznej liczby członków brał udział i dr. Windhorst, wygłaszając długą niezmiernie mowę, w której skreślił zadanie partyi centrum. To też gdy się następnie ukazał na ulicy, tłumy ludu urządziły owacy na cześć jego.

— W Borkenheim zebrały się liczne zastępy wyborców wolnomysłnych, a kiedy już przewodniczący zaczął posiedzenie, komisarz policyjny, z powodu niebezpieczeństwa, załamania się podłogi w sali, która była według jego zdania bardzo przepiękna — rozwiązał posiedzenie.

— Na zebraniu przedwyborczym w Bochum wybrano górnika Bringewalda na kandydata do parlamentu niemieckiego.

— Następnie według późniejszych wiadomości Centrum postawiło jako kandydata barona Schorlemera z Alstu, który przyjął kandydaturę do parlamentu.

— Do Afryki wysłano znów jednego majora, 10 oficerów i 30 podoficerów dla majora Wissmanna, który tam walczy z murzynami. Żołnierze majora Wissmanna składają się jak wiadomo ze zwerbowanych za drogie pieniądze murzynów i mieszkańców, a jedynie tylko oficerowie i podoficerowie są Niemcami.

**Austria.** Dzienniki nietylko austriackie ale i niemieckie, nawet francuskie, podnoszą wysoko znaczenie ugody czesko-niemieckiej i zgadzają się z tem, że Austria zyska przez tę ugode wiele na potęgę i na znaczeniu w Europie. Walka stronnictw w radzie państwa przycichnie, chociaż, o ile nam się zdaje, nie na długo, bo któż może wiedzieć, czy ugoda ta wszystko zle usunie i wszystkim walkom koniec położy, tudzież czy będzie trwała, okaże się to wkrótce.

**Rosya.** Z Petersburga donoszą, że komisya rewizyjna programy gimnazyj klasycznych postanowiła podwoić liczbę godzin języka rosyjskiego we wszystkich klasach, zmniejszywszy odpowiednio ilość lekcji języków łacińskiego i greckiego.

**Francya.** Książę Filip orleański, syn hrabiego Parryza od kilku już dni podlega wszelkim przepisom normującym warunki życia zwykłych więźniów — z wyjątkiem kwestyi pożywienia, skazany on jest na 2-letnie więzienie.

Dyrektor więzienia prosił księcia, aby mu dał spis tych osób, któreby pragnął widywać. Książę Filip spisał 18 nazwisk — między nimi 7 imion członków rodziny orleańskiej.

Po upływie 10 dni przepisowych, w których skazany ma prawo do apelowania przeciw wyrokowi, księżę przeniesionym zostanie do jednego z więzień prowincjonalnych, najprawdopodobniej do Loos, w departamencie północy.

Podobno prezydent Rzeczypospolitej francuskiej ma zamiar ulaskawić księcia ale dopiero po jakimś czasie — tak, że w każdym razie będzie on musiał odsiedzieć pewną część kary.

— Rząd francuski zamierza zwiększyć swą marynarkę wojenną, to jest ilość swych okrętów wojennych o trzydzieści większych okrętów i 47 łodzi, tak zwanych torpedowych, przeznaczonych do rzucania wybuchających pocisków. To zwiększenie francuskiej siły zbrojnej dziwi wielu, tem więcej, ponieważ i dziś już jest Francya po Anglii, najpotężniejszym mocarstwem na morzu.

**Z Anglii** donoszą, że strejk robotników jaki wynikł w Londyńskich gazowniach ukończony, i to na mocy wzajemnej ugody. Południowa bowiem kompania gazowa zaprowadziła na nowo u siebie osmiogodzinną dzienną pracę, przyrzekając, że i dawnych swych robotników, gdy tylko się znajdą wakanse, na nowo przyjmie.

— Czytelnicy przypominają sobie, żeśmy w swoim czasie pisali o wielkim toczącym się procesie w Anglii — między niejakim Parnellem postem Irlandzkim, a redakcją bardzo bogatej gazety „Teims.“ Gazeta ta wydrukowała oszczerstwa przeciw Parnellowi, których mu naturalnie udowodnić nie mogła. A autor tych oszczerstw niejaki Pigott, jakieś to również donosili, odebrał sobie wówczas sam życie. Gazetę tę Parnell zaskarżył. Process długo się ciągnął. Aż oto teraz się skończył i to na korzyść Parnella, któremu redakcja „Teimsa“ ma zapłacić sto tysięcy wynagrodzenia.

**Hiszpania.** We czwartek odbyło się w Madrycie wielkie Zgromadzenie republikańców, na którym do 8000 osób udział wzięło.

**Turecja.** Rząd turecki pono ażeby pozyskać sobie Kreteńczyków, zamysła zmienić wydane dla nich przed kilku miesiącami surowe prawa.

**Ameryka.** W Toronto, w kraju Kanada, w północnej Ameryce, spalił się gmach uniwersytetu czyli Akademii, a w nim biblioteka obejmująca 33,000 książek.

## Odwołanie.

W zeszłym numerze za „Kurjerem Poznańskim“ zaznaczyliśmy, że najwyższa władza duchowna, niedozwoliła W. ks. doktorowi Jażdżewskiemu przyjąć nadal mandatu, dzisiaj zaś — jak się z tegoż „Kurjera Poznańskiego“ dowiadujemy, że na prośbę komitetu prowincjonalnego, w ostatniej chwili władza duchowna udzieliła pozwolenie głosowania na ks. dr. Jażdżewskiego, który jest więc kandydatem na Koźmin-Krotoszyn.

Za to znów Komitet wyborczy prowinc. na W. Ks. Pozn. donosi, że władza duchowna nie pozwoliła ks. proboszczowi Taschowi z Leszna ubiegać się o mandat poselski.

## Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Orzegów, 11 luty.

Szanowny Redaktorze! Dziękując za pomieszczenie w Nr. 10-tym mojej korespondencyi — ośmieliłem się i dziś coś napisać, i o umieszczenie uprzejmie poprosić, ale rzecz to bardzo smutna.

„Oto u nas tu 9-go b. m. rozpoczęło się 40-to godzinne Nabożeństwo, a jednocześnie i Towarzystwo Straży Ogniowej wyznaczyło na ten dzień o godzinie 2 1/2 zgromadzenie. Że zaś do Straży Ogniowej większa część mężczyzn należy — a nieomal wszyscy do Rożańca 6-go, którego członkowie powinni w swoich godzinach klęczeć i złożyć adorację utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie Chrystusowi Panu — cóż się więc dzieje — oto jedni, co nie należeli do Straży, poszli do kościoła na Nieszpór — a drudzy jako członkowie Straży poszli na salę p. R., starozakonnego, gdzie się

i-h zgromadzenie odbywało — opuścili więc i Nieszpory — i Rożaniec, aby tylko być na Zgromadzeniu — a czemu — bo się bali kary!! N. N.

**Przyp. Redakcyi.** Prawda, że rzecz bardzo smutna, urządzenie zgromadzeń, lub jakichkolwiek posiedzeń podczas Nabożeństwa, bo się odciąga ludzi od Boga — dziś właśnie — gdy nam łaski Bożej najwięcej potrzeba. A jeszcze daleko smutniejsze, gdy wypadło tak rzadkie odpustowe 40-to godzinne nabożeństwo, żeby wówczas jak na szyderstwo Kosciołowi, urządzać Zgromadzenie chociażby dla tak nieodzownie potrzebnego Towarzystwa, jakim jest Straż Ogniowa.

— Według nas potrzeba było poprosić kogo należy, ażeby zgromadzenie zwołanem było dopiero po Nabożeństwie tegoż dnia — albo za tydzień w następny, po Nieszporach w niedzielę. A nie byłoby i Towarzystwu szkody — i lud byłby mógł być na całym nabożeństwie. Niechżeż o tem na przyszłość członkowie pamiętają — i zawczasu Zgromadzenie na inną porę, aby Nabożeństwu nie przeszkadzało, postanowią.

## Z pod Bytomią, na Miejskiej Dąbrowie.

Jużem czytał i czytam dość często „w Gwiazdzie Piekarskiej“ dużo o różnych ludziach: pobożnych i niepobożnych. Boć i tak też jest na tym Bożym świecie, że dużo wezwanych, a mało wybranych. A wiele takich pomiędzy kobietami, a nawet i matkami. Jak to właśnie u nas się dzieje, o czem by nikt nawet nie pomyślał. Jak przyjdzie niedziela, to taka pani matka, cały dzień by w kościele siedziała, od rana aż do wieczora — a w tygodniu jeszcze. Ale cóż z tego — kiedy np. mając córkę, jeszcze 16-tu lat niemającą, pragnie ją co prędzej za męża wydać. I co robi? oto bierze sobie tak zwanego kwaternika do domu — a córunię za druchnę mu zamawia. Oj biada! biada! z kogo zgorseźnie wychodzi — lepiej było gdyby ją Katechizm nauczyla, bo np. jak jej się ksiądz spyta, co to jest stan małżeński, to mu pewno odpowie, jak to już się nieraz przytrafiło: „że stan małżeński — to nieprzeliczona miłość!“ — Jeden z Czytelników „Gwiazdy Piekarskiej.“

## Wiadomości z bliska i z daleka.

N. Piekary, 20-go lutego.

— Wszystkich życzliwych pismu naszemu, prosimy usilnie, aby po ukończeniu wyborów i policzeniu głosów, raczyli nas powiadomić o rezultacie wyborów we właściwych okręgach. — Jakżeśmy to już nieraz powiedzieli — i dziś jeszcze nadmieniamy, że koszta podjęte dla nadsyłania nam korespondencyi z wiadomościami ogół obchodzącemi, chętnie zwrócimy.

**Bytom.** Tutejszy sąd przysięgłych dnia 7-go b. m. skazał 15-to letniego Franciszka Mazur z Królewskiej huty na 1 rok więzienia, ponieważ mimo swego wieku młodego, popełnił on już trzy kradzieże. Na drodze z Królewskiej huty idąc, skradł on jakiejś nieznanemu 3 marki; 28-go stycznia b. r. również nieznanemu kobiecie na dworcu Katowickim skradł 6 marek 50 fen. i kartę podróżną do 4-tej klasy — nareszcie przy pogrzebie w Siemianowicach, pewnej wdowie 32 marki. Połowę skradzionych pieniędzy, znaleziono jeszcze u małoletniego kieszonkowego złodzieja w czasie jego aresztowania. Resztę stracił on jak sam wyznał na łacocie etc. — Otóż to znów jeden przykład więcej złego wychowania!!

— Zaś Górnika Jana Czeslika z Królewskiej huty, skazał sąd ten na rok i 6 miesięcy więzienia, za to, że on w końcu zeszłego roku w kłótni z górnikiem Kozielskim, bez ceremonii, wyjął brzytwę i zadał temuż kilka niebezpiecznych ran. Prokurator żądał 3-eh lat więzienia — ale sąd zmniejszył wyrok do 1 roku i 6 miesięcy.

**Królewska huta.** We wtorek wieczor około 7-mej godziny zastrzelił się tu rewolwerem 70 letni obywatel, miunujący się niejakim Nieskim, kupcem z Poznania. W piśmie złożonem Magistratowi podał za przyczynę samobójstwa chorobę nieuleczalną. Jednocześnie w pismo to załączył 60 marek na koszta pogrzebowe. Podał również adres syna swego w Wrocławiu mieszkającego i polecił, aby go natychmiast zawiadomiono. W portmionie znaleziono 4,94, o których biedak jeszcze 2,50 za hotel i 80 fen. na piwo hotelowemu służącemu przeznaczył. Właściwe jego nazwisko jest Karol Lütke z Wrocławia.

— W zaprzesy piątek rozpoczął się tutaj w gimnazjum egzamin abiturjencycki czyli egzamin dojrzałości, jak właściwie po polsku się mówi. Do egzaminu tego stanęło 5-ciu uczni.

**Huta Laury.** Na drodze do Bytkowa zamordowano z soboty na niedzielę 19-to letniego robotnika Grunta wracającego z wypłaty za swoją robotę (z Geldtagu) miał on około 60 marek. Po ograbienu go z pieniędzy i zegarka, trupa wrzucono do pobliskiej studni. Mordercą ma być jak nam doniesiono niejaki Boncol z kilku towarzyszami, mającemi od 17 do 19 lat wieku. — Otóż znów dowód zdziczenia naszej młodzieży.

**Z Gliwic** donoszą, także, iż dostrzeżono w rzeźalni przy biciu wieprzy przez rzeźnika p. Brendel, na jednej sztuce już zabitej trychiny.

— Z Gliwic donoszą iż tamże, w pobliżu Gieraltowic natrafiano na nowy pokład węgla, na gruncie rządowym.

**Nysse.** Sąd tutejszy skazał w tych dniach pewnego chałupnika za polamanie 18 drzewek nade drogą na 4 lata więzienia. (Niech to będzie przestrożą dla innych).

**Zgorzelice.** W zeszłym poniedziałek znaleziono robotnika Schönwäldera w letnim domku przy ulicy Konsularnej powieszzonego. Do samobójstwa tegoż spowodowało go oprzykrzenie sobie życia.

**Z Berlina.** Kontrabandzista Döring, który w roku zeszłym domowi bankowemu firmy Szappach i Komp. z 95.000 markami umknął i tak krzyżował drogi swoje, że go pochwytać nie można było, obecnie go złapano na Śląkko-czeskiej granicy, około Jeleniogóry (Hirschberg). Za sprawki te skazano go na 4 lat więzienia i 5 lat dozoru policyjnego.

**Poznań.** Pewnej nocy podrzucono tu znówu jak

pisze „Pos. Tgbl.“ polskie odezwy socjalistyczne zatytułowane: do polskiej ludności robotniczej w poznańskiej krainie polskiej, zawierające zwykłe żale i frazesy o ciemieniu robotników itp., a zakończone słowy: „niech żyje organizacya robotnicza i powszechna socjalna rewolucya!“ Kandydatem socjalistów jest, jak wiadomo, introligator Janiszewski. Podobno udało się policji przyaresztować jednego z szerzycieli tych odezów.

Opowiadano nam, że przed dworcem kolei żelaznej aresztowali komisarzy kryminalni pp. Kaschlaw i Missbach trzech socjalistów, i to jednego obcego, przy którym znaleziono mnóstwo pism socjalistycznych. (K. P.)

**Gniezno.** W niedzielę wieczorem zarwał się na jeziorze 70-letni robotnik Wawrzyn Zatarga z Ławiczna, powracając z Gniezna do domu. Wyratowano go jeszcze szczęśliwie, ale przeniesiony do domu niebawem ducha wyzionął.

**W Tylży** na podwórzu więziennem ścięto temi dniami skazaną w dniu 5-m października r. z. na śmierć za popełnione morderstwo niejaką Elsę Weber. Jej mąż również w tej sprawie na śmierć skazany, powiesił się w więzieniu.

**Kaszczor.** W sobotę znalazła śmierć w jeziorze osłonińskim 25-letnia Weronika Ciesielska z Osłonina. Powracała ona wraz z bratem swoim i siostrą z lasu, wioząc na sankach drzewo. Na jeziorze zarwał się lód i wszyscy troje wpadli pod wodę. Brat się najprzód wyratował, a następnie dopomógł się wydobyć młodszą siostrze. Starsza dostała się pod sanie i drzewo i nie można jej było dopomódz. Zwiłki jej wydobyto dopiero po dłuższym czasie.

**Pila.** Przed kilku dniami przy struganiu 6-wkiły zacięła się nieznacznie w palec 8-letnia córka gospodarza J. Raffela. Na ranę z początku wcale nie zważano. Kiedy jednak nastąpiły niezmiernie boleści, przywołano lekarza, lecz już było zapóźno. Nastąpiło bowiem zatrucie krwi i biedaczka na trzeci dzień umarła.

— Przed kilku dniami znaleziono w lesie niedaleko Runcowa leśniczego, który był przywiązany do drzewa i w tym stanie pozostawał przez dwa dni i jedną noc. Zrobili mu to złodzieje drzewa za to, że im przeszkodził w kradzieży. Dotychczas ich nie wysledzono.

**Olsztyn.** Straszne nieszczęście wydarzyło się temi dniami pomiędzy Bartegiem a Olsztynem. Jakiś człowiek, wiozący drzewo z miejskiego lasu, spadł z woza pod koła, które go tak szkaradnie pokaleczyły, że jeszcze tego samego wieczora umarł.

**Pod Magrabowem** wydarzyło się wielkie nieszczęście. Krawiec Z. z Szarejki, który był zatrudniony przy kolei, siedł po torze kolejowym do domu, w którym go oczekiwała bardzo chora żona. W pośpiechu nie zważał Z. na pociąg wracający z Wystruci, gdy nagle lokomotywa go pochwyliła i wlokła dwa kilometry. Ciało nieszczęśliwego znalazli następnego robotnicy fabryczni z odciętą nogą i zmażdżoną głową.

**Pod Wystrucią** na majątku M. wydarzył się smutny wypadek. Inspektor gospodarczy udał się w niedzielę wieczorem do obory, aby być przy podawaniu paszy bydłu. Gdy wszedł napotkał stróża domu kłócącego się z dwoma parobkami. Inspektor wkroczył w to i nakazał spokój. W tem jeden z parobków uderzył inspektora kilka razy silnie laską, a tenże rozszłoszczony, pobiegł do domu po rewolwer i nie namyślając się długo, strzelił do parobka i trafił go tak nieszczęśliwie, że ten po paru minutach zmarł. Z żalu za ten postępek odebrał sobie inspektor także natychmiast życie, strzelivszy sobie w usta.

**W Stendal** w prowincyi saskiej sąd przysięgłych skazał na śmierć robotnicę z pod Tucholi, za zabicie dziecka, drugą robotnicę na trzy lata i trzy miesiące więzienia za takiż sam czyn, ale przy okolicznościach łagodzących. Co raz więcej wyjawia się, że dużo dziewczyn dla tego idzie w dalekie strony na robotę, aby mogły bez przeszkód oddawać się rozwiozłości i rozpucie. (Smutne to bardzo!!)

**Leszno.** Na 1-go kwietnia przychodzi tu z Poznania trzeci oddział pruskiego pułku artylerii polowej Nr. 20.

**Rydzyzna.** Dziewiętnastoletni syn gospodarza Wojewody, z Moraczewa, dostał zeszłego piątku niespodzianie napadu wściekłego psa pokąsany, lecz gdy na razie nie objawiały się żadne z tego powodu skutki, zapomniano zupełnie o tem. Teraz dopiero odezwała się nieszczęsna choroba. Chory rozbijał wszystko w około siebie, rzucił się na swą matkę i darł ją za włosy, stawiając każdemu, co się chciał do niego zbliżyć, opór. Wreszcie zdołano go przy pomocy kilku silnych mężczyzn pochwytać, skrupować i oddać w opiekę lekarską. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Lesznie.

**Warszawa.** Na kolei warszawsko-petersburskiej spalił się nie dawno temu, w drodze, w pociągu ranym jeden z wagonów pierwszej klasy. Ogień spostrzeżono o 2 kilometry za stacją Pondery. Podróżni zbudzeni ze snu, ratowali się jak mogli. Jeden z nich nie mogąc przedostać się przez płomienie do drzwi, wyskoczył oknem, ranił się i potłukł. Jednego podróżnego nie można się było dobrać, ponieważ spał w zamkniętym przedziale. Stał on się pastwą płomieni. Po odczepieniu wagonu od pociągu i stłumieniu pożaru, pomiędzy żelaznymi szczątkami wagonu znaleziono zwęglone ciało bez głowy. Stwierdzono, że w tym przedziale jechał adwokat Dynowski z Petersburga. Głowa trupa całkiem zwęglona. Ani jednego punktu nie zdołano uratować. Płomienie palącego się wagonu groziły przycepienemu z tyłu wagonowi międzynarodowego Tow. wagonów spyalnych. W zagrożonym wagonie popękały od gorąca szyby i lakier się pomarszczył. Pożar powstał od lampy spadłej na podłogę. Ofiarą wypadku, adwokat Fr. Dynowski Polak, znanym był z uczynności dla rodaków przybywających do Petersburga. Przypuszczano, iż padł on ofiarą zbrodni, znaleziono wszakże przy nim pieniądze i zebraue w śledztwie dowody potwierdziły, iż uległ nieszczęśliwemu zdarzeniu.

\* **Olbrym** zmarł w tych dniach w Leodyum. Nazywał się Dupont, miał dwa metry wysokości i ważył 257 kilogr. Trumna dla tego niezwykłego niebożczyka była długa na 2,25, wysoka na 0,82 i szeroka na 1,10 m. W całem Leodyum nie było karawanu, na którym pomieściłaby się ta trumna i musiano go dopiero z innej rojejsowości sprowadzić. Nie można też było pomieścić trumny w grobowcu familijnym rodziny Dupont i musiano wykopać dla niej grób specjalny.

\* **Światło elektryczne** ma być zaprowadzone w katedrze strasburskiej i w tym celu odbędzie się za dni kilka druga próba, podczas której palic się będzie przeszło sto lamp żarowych. Katedra nie tylko wewnątrz, ale i zewnątrz ma być oświetlona elektrycznością; 22 lamp łukowych umieszczonych będzie na różnych fasadach, a znaczna liczba lamp żarowych na wieży, aż do jej szczytu.

\* **Rząd holenderski** dopomina się o zwłoki zmarłego w r. 1799, jako komendanta załogi w Padwie i tamże w katedrze pochowanego, Fryderyka Wilhelma Jerzego Orańskiego, — wychodząc z zasady, iż krewny ten domu panującego spoczywać powinien w grobowcach królewskich. Rząd włoski przystałby z chęcią na to żądanie, gdyby Holandia nie rościła także pretensji do wspnianego pomnika diuta Canovy.

Szanownym Prenumeratompa miatkowego dzieła

## „ODROBINY“

ze **Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi**

— donosimy uprzejmie, że po tak długiej przerwie, druk na nowo rozpoczęty — i za kilka dni ukaże się Zeszyt II-gi, który zawierać będzie cuda, za jaską Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, przed Jej najcudowniejszym Obrazem wyproszone. W dalszym też ciągu wychodzić będą i następne Zeszyty — jeden za drugim z kolei. Chodzi tylko o to, aby Wielbicieli N. Maryi, nie ośmiagali się z nabywaniem wyszłych już z druku Zeszytów — gdyż od tych rozjeścia się, zależeć będzie prędsze wyjście następnych. W przyszłym tygodniu Zeszyt ten już wydawanym będzie.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie nabożeństwo.** Ksiądz Frank.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

### Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 19 lutego 1889.

	od Marek do	Marek
Pszenvca	8,30	9,30
Żyto	8,50	8,75
Jęczmień	7,15	8,90
Owies	7,70	8,30
Groch	7,25	9,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masło za funt	1,30	1,40
Jaja za kopę	3,60	4,00
Siano za 50 kłgr.	3,10	3,50
Słoma za kop. a 600 kłgr.	38,00	42,00

### Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,22 Mrk.  
Floreny wagi austriackiej 1,72 Mrk  
Banknoty francuzkie za 100 fr — 80.

Po wszystkich aptekach i drogeriach są na składzie Pay'a prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne po 85 fen. pudełko. Pastylki te dają bardzo skutecznie przy zaflegnieniu, usuwają prędko i stłe hrypke i okazują się jak żaden inny środek najprzedniejszem lekarstwem w męczącym kaszlu osób cierpiących na płuca. W tym przypadku należy się 3—5 pastylek w gorącym mleku rozpuścić i po trosze wypijać.

4 **Balowe materye jedwabne od 95 f. do 14,80** mk. za metr, gładkie prążkowane i mięszane przysyła cząstki i w całości, ocłone i opłacone fabryka **G. Henneberg** [o. k. liwerant nadw.] **Zürich.** Wzory odwrotnie. Od listów 20 fen. porto.

### (N A D E S Ł A N O.)

#### Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapawne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

**Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielck & Co. Frankfurt n/M.**

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyła franco!

W redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu na G. Sl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13. wyszły i tamże są do nabycia

## „Kazania passyjne“

sp. ks. **T. Bojanowskiego, misjonarza z Warszawy.**

Egzemplarz ten zawiera: „Słowo Boże.“ Na **środek popielcową**, następnie na **I-szą Passyę**: „O złości grzechowej“ — z Tajemnic krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu. — Na **II-gą Passyę**: „O zasłpieniu.“ z Tajemnic pojmania Chrystusowego. — Na **III-cią Passyę**: „O znacności duszy ludzkiej“ — z Tajemnic ubiczowania Jezusa Chrystusa. — Na **IV-tą Passyę**: „O staraniu się o zbawienie;“ z Tajemnic ukoronowania cierniem Chrystusa. — Na **V-tą Passyę**: „O duchu pokuty chrześcijańskiej“ z Tajemnic ukrzyżowania Chrystusa. — Na **VI-tą Passyę**: „O okolicznościach Męki Jezusa Chrystusa“ oraz **Dwa kazania na „Wielki Piątek“** 1-sze „O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu;“ 2-gie „O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami.“

Cena egzemplarza 1,50 M. — Handlującym odpowiedni rabat.

Wszelkie zamówienia z dalszych stron uskutecznione będą bez zwłoki.

**St. K. Czerniejewski** wydawca.

Tamże są i inne wydawnictwa, według oznaczonego wewnątrz katalogu do nabycia.

## Hôtel

pod „złotą gwiazdą“ (zum Goldnen Stern) w Ottmachau w rynku, mający salę jest z całem inwentarzem do sprzedania, albo znowu do wynajęcia. Objęcie od 1-go kwietnia 1890. Wiadomości udziela tylko właściciel **Ernst Vogt,** fabrykant maszyn w Ottmachau.

## Laute Geheimnisse.

Residentliche Stimmungsbilder (168 Seiten), elegant gebunden, Preis 1,20 Mark, versende franco gegen Einsendung von Briefmarken **A. S. Littauer,** Berlin C, Burgstrasse 31.

## Tiedemanna Zakład przygotowawczy

do egzaminu dla pomocników pocztowych **Kilonia (Kiel) Ringstr. 55.** Młodych ludzi przygotowuje do powyższego egzaminu **pewno i dobrze.** Nie miałby cel być osiągnięty. w takim razie wypłaca zakład całą cenę kosztów nazad. 512 moich uczni złożyło już egzamin, chwilowo jest 375 uczni w zakładzie. Potrzebne jest dokładne podanie wieku. Nowy kurs rozpoczyna się 10-go kwietnia. **J. H. F. Tiedemann.**

## Słabość męzka

skutki szczególniej tanich grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poncza jedynie w liczących wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

## Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego: **1 Marka.** Cena wydania niemieckiego: **3 Marki.** Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzka. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.)

## Do sprzedania!

mocny stół sklepowy i dwie szafy dla kupca, gdzie? można się dowiedzieć w Ekspedycy „Gwiazdy Piekarskiej“ w domu pana **Scheligi.**

## Mannschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt gründlich und andauernd ohne Berufsstörung, gestützt auf 23-jährige Erfahrung

## Prof. med. Dr. Bisenz

Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten. Wien IX. Porzellangasse 31a. Auch brieflich sammt Besorgung der Arzneien. Deselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen, deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.) Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

## Za niższą cenę do nabycia

## Żywoty Świętych Pańskich

jeżeli egzemplarz, w 4-ech tomach, oprawy. Dawniejsza cena 9 marek — oddaje za **7 m. 50 fen.** Ktoby sobie życzy je nabyć, niech się zgłosi pod adres

**M. A. Gorell.** Berlin 25. — Aleksanderstrasse 59. Hof. II.

## Młody zecer

może się zaraz zgłosić na stałą robotę do drukarni „Gwiazdy Piekarskiej.“

## Świeże skóry

bardzo ładne, znów otrzymane i polecam takowe na **Skórzoki (spodnie).**

Bytom. **S. Pinczower,** handel skór.

Świeżo wyszła z druku **Książeczka** pod tytułem

## Obraz

## Najsw. Dziewicy

zawierająca **dwie powieści**

i to prawdziwe:

1-szą „Marianna 60-letnia wdowa i jej 16-to letnia córka;“

2-gą „Zakonnicy z góry św. Bernarda.“

Przełożył z francuzkiego **Ksiądz Nestor Bieroński,** wydał

**Stanisl. Kostka Czerniejewski,** i tamże jest do nabycia po **15 fen.** — Bytom, Gliwicka ulica Nr. 13.

## Den besten Thee

liefert das Thee-Importhaus **R. Seelig & Hille, Dresden.**

Besonders empfehlenswerthe Sorten: **Prima Souchong B. pr. Pfd. M. 3.— M. 4.—** **R. Souchong C. „ „ „ 4.— „ 4.50** **Blüthen-Pecco 1. „ „ 5.— „ 6.—** Direct gegen Nachnahme oder vorherige Einsendung des Betrages (event. in Briefmarken) zu beziehen. Selbst die kleinsten Quantitäten werden versandt, um Jedem Gelegenheit zu geben, die Thees zu erproben. Dieselben sind auch in den meisten Delicessen-, Colonial- und Drogeriegeschäften stets vorräthig. — Man achte aber auf unsere hier oben abgedruckte Schutzmarke.

\*) Die vielfach von anderer Seite angekündigten Thees zu niedrigeren Preisen sind ihrer zu geringen Qualität wegen nicht zu empfehlen.

## Obuwie męzkie i damskie

rozmaitych form i droższe i tańsze według ządania wykonywa akaratnie i sumiennie na obstalunek

ale tylko ludziom rzetelnym

## Franciszek Kurtz

w Bytomiu, ulica Piekarska Nr. 52.

## Ogrodowy

dla Kalwaryi w Niem. Piekarach

urządny, bogobojny, trzeźwy niech się zgłosi do **Ks. Leop. Nerlich, proboszcza i dziekana**

w Niemieckich Piekarach przy Szarleju.

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy Piekarskiej“ broszurka, p. t.

## ROLNIK

w stósunku do kopalń.

Napisał ją **p. LETOCHA,**

radzca sądowy, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla robotników, ale dla każdego właściciela czyli posiadziela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi i Ekspedycy „Gwiazdy Piekarskiej“. — Księgarnie i Handlujący książkami otrzymują odpowiedni rabat.

## Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie obrazu cudownej **Matki Boskiej Piekarskiej;** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

**Fr. Schwider**

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

## Bitte zu lesen!

In keiner katholischen und in keiner christgläubigen protestantischen Familie sollte das nachstehende, demnächst erscheinende interessante Büchlein fehlen:

## Der wahre Geschichtsforscher

oder:

## Der kleine Janssen.

Von **X. Y. C.**

48 Seiten broschirt.

Mit dem Bildniss des Prälaten Dr. Janssen.

Preis 75 Pfg.

Gegen Einsendung von 85 Pfg. in Briefmarken liefert jede Buchhandlung, sowie der Unterzeichnete das Büchlein franko.

Düsseldorf.

Georg Patrunky.

## „MIESIĘCZNIK“

Zeszyt VIII.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy; **Cena 15 fen.**

Zamawiać można w ekspedycy „Gwiazdy Piekarskiej“ na pocztę jak i u pp. agentów.

**Fr. Schwider.**